

Aleksander Brückner

Z teki bibliograficznej. I. Polskie indeksy książek zakazanych

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 2/1/4, 59-67

1903

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

swojskie pierwiaski są i w naszym zbiorku. Pominąwszy to, że niektóre nagrobki, jak zająca, jastrzębia, kani, kruka »praktykarza« — wyglądają bardzo na oryginalne — taki zwyczaj, jak przybijanie ptaków-szkodników (wrony, kani, jastrzębia etc.) na postrach lub na zażegnanie złego wydaje się bardzo swojskim.

Drugą zasługą Szymonowicza jest to, że nawet nagrobki, które nie są oryginalne, starał się spolonizować aż do sedna i wyrzucił z nich zupełnie ornamenty mitologiczne, których nie brak w oryginałach. Ile tu dosadnych polskich wyrażeń i nazw! Koń nazywa się drygant lub szkapa, pies parszywieje, liszkę »przy skwarczkach stępica«, zabija, kota topią, myśliwiec »ze szkapy wali na łeb«, kotek błaznuje, wiewiórka swej pani »rąbki« gryzie, suczka nosi nazwę »perlisie«, komar ma proporce, srokę uśmiercają przez zaszcycie »poślodka«, kanię i wronę szkodnicę zawieszają na postrach »między brogi« jako przy »licu« (t. j. rzeczy, będącej świadectwem czyjejs winy) i t. d.

Wydawca nagrobków, Marcin Łęski, poucza w przedmowie, że nagrobki napisał pewnie Szymonowicz w młodości (wydawca ma je od kilkunastu lat w swoich papierach) a teraz »podobno o nich nie pamięta y niedba«. Łęski więc otrząsa je »z prochu« zapomnienia i »dąie do ręku ludzkich«. ¹⁾

W istocie »nagrobki« należą jeszcze do XVI. wieku, bo bez wątpienia powstały w czasie, kiedy panowała ogólna skłonność do pisania epigramów i nagrobków, kiedy wydano tyle zbiorników i antologii. Zbieg okoliczności był taki, że dopiero po kilkunastu latach udało się Łęskiemu »otrząsnąć je z prochu« i wydać. ²⁾

Władysław Jankowski.

Z teki bibliograficznej.

I. Polskie indeksy książek zakazanych.

Pod powyższym tytułem wydał znakomicie zasłużony bibliograf, dyrektor Dr. Z. Celichowski, w »Archiwum dla historii, literatury i oświaty w Polsce« tom X., str. 35—45 (1899 r.) z trzech polskich »Indeksów librorum prohibitorum« biskupów Maciejowskiego z r. 1603, krakowski; Zamoyskiego, z r. 1604, zamoyski; Szysz-

¹⁾ »Marcin Łęski Czytelnikowi«, karta N.

²⁾ Simona Simonidesa Sielanki, Cum gratia et priuilegio S. R. M. W Drukarni Akademiej Zamoyskiej. Drukował Márcin Łęski Roku 1614.

kowskiego, z r. 1617, krakowski, dodatki, odnoszące się do ksiąg polskich. Zналиśmy je już, choćby z Joehera, ale przedruk ~~ca~~. Celihowskiego bardzo dokładny, zastępuje nam oryginały, jak wiadomo, arcyrzadkie.

Ważność tych indeksów a raczej polskich ich dodatków dla nas polega na ~~tem~~, że wyliczają wydania i dzieła (a nawet autorów) niejednokrotnie zupełnie zatracone, nieznane, nieodszukane dotąd. Z tego względu należy się poszczególnym pozycjom owych dodatków największa baczność; w pochodzie przeciw książkom i broszurom, rozpoczętym przez biskupów krakowskich, niejedno dzieło tu wymienione zaginęło bezpowrotnie. Wydawca takiego komentarza tych pozycji nie dał; zadowalał się odsyłaniem do Estreichera lub Wierzbowskiego i nader często zamiast uwagi krytycznej dopisywał pod byle pozycją »bliżej nieznany« lub »nieznane«; wyliczając pisma biskupa Szyszkowskiego zaznaczył ogólnikowo »przeważna część powyżej wymienionych pism jest dzisiaj nieznana... dla bibliografów otwarte jest szerokie pole do tropienia za tymi białymi krukami«.

Tak źle przecież nie jest; przeważna część wszystkich owych pism dobrze nam znana — jak to poniżej wykażemy. Niejeden domysł wydawcy poprawili już inni; Krzycki np. dostał się na indeks rzymski nie dla wszeteczeństwa swych wierszy (dla Rzymu w druku nie istniejących), lecz dla »Encomium Lutheri«, które w Rzymie dosłownie pojęto, nie zajrzawszy do książki samej, pełnej szyderstw na Lutra. Jeżeli przy Danielu Bielińskim wydawca zaznacza, «autor skądinąd nieznany«, to może powołać się na własne studya »Z dziejów różnowierców polskich«, gdzie o owym »żydotrójczaku«, o jego zohydzeniu Nowego Testamentu i o jego (łacińskiej) »Rewokacji« obszerniej rozprawiam. (Ateneum 1896, III. str. 447 i 448). Pod Wędrogowski Nicolaus zapisuje wydawca znowu swe sakramentalne »nieznany pisarz«, ale o nim i o jego pobycie wileńskim wspominałem na ~~tem~~ miejscu, str. 439 i 440. Pod Samuel Andreas czytamy znowu »nieznany«; tu przytoczę znakomite studyum ks. dr. Warmińskiego o tym Dominikaninie poznańskim, odstępcy, autorze najwcześniejszych polskich dziełek luterskich, w poznańskim »Przeglądzie Kościelnym«, 1902, str. 241—254 i 321—340, Mnich Samuel, (studyum jeszcze nieukończone), De Montanis Paulus »nieznany«, ale może to jakiś obcy, może z Francji do Polski się zawieruszył (w indeksy polskie kilku innych cudzoziemców się dostało, np. Bartholdi Kralewicz de coena Domini). Bithnerus Bartholomaeus »pisma jego nieznane«, — wylicza je Estreicher pod Bithner i Bythner. Czy Chrastovius postylę napisał, o której indeks Maciejowskiego wspomina, o ~~tem~~ możnaby powątpiewać wobec głębokiego milczenia ks. S. Dąmbrowskiego, wyliczającego w przedmowie do własnej postylę poprzedników, luterskie i kalwińskie; znany Chrastowski tylko pojedyncze kazania synodowe i inne. O Biernacie z Lublina w »Ezopach polskich« rozprawiam

i nie potrzebuję powtarzać, do czego cytat Flacciusa Illyrika w »Catalogus testium veritatis« się odnosi; jeżeli biskup Zamoyski wydanie Aesopa z r. 1555 potępił, to ulegało ono zakazowi chyba tylko dla wstępnych wierszy Biernata, zwróconych przeciw »bogatej księży«; w wydaniu z r. 1578 (dochowanym w Kórniku) ową przedmowę opuszczono i tak wydanie oczyszczono. Christoporski Nicolaï: Ninive miasto wykonterfetowane, »bliżej nieznanne«, — owszem, jest o niēm obszerny artykuł z wyjątkami, przez posiadacza w Bibliotece Warszawskiej umieszczony, pierwszy w serji, niestety rychło przerwanej, o bibliografii polskiej (z r. 1842, I). Barnabas z, Historia o kupcu itd. (z Bokacjusza), wydanie z r. 1583 »nieznane« — słusznie, lecz Ossolineum posiada drugie jego wydanie.

»Odpowiedź kaznodzieje ewangelickiego na kazanie ks. A. Sokołowskiego, które miał o poście w popielec r. 1581« — »bliżej nieznanne«. Egzemplarz tego druku mam właśnie przed sobą. Biblioteka toruńska miejska (nie gimnazjalna) posiada kilka rzadkich druków polskich, np. Historię o pańskim chwalebnym Zmartwychwstaniu itd. drukowaną r. p 1757 (ów pamflet Małachowskiego); Płaszczyk niedostrojoney damie, s. l. et a., wymieniony u Juszyńskiego; cztery karty, drukiem łacińskim już, 64 epigramów przeciw modnemu obnażaniu piersi; podobny, może współczesny, Modnej Damie, może tego samego autora, zwróconej w 85 epigramach przeciw »fantazjom« (p. Estreichera XV, 18); cztery pisma polemiczne o indygenacie pruskim (Z dotrzymanego indygenatu etc. 1696; Respons indigenie; Replika na respons 1697 i jedno rękopiśmienne pisemko o temże, Respons na projekt) itd. Między innymi posiada też biblioteka tom, oprawny w zeszłym wieku, złożony z kilku pism; pierwsze, panegiryk ślaski na Rudolfa cesarza (II) z r. 1577 nas nie obchodzi. Następuje »Odpór na odpowiedź księży szkolney Jesuitow, którą dali na quæstye niektóre o kościele y o czyscu etc.« przez Erasmusa Glicznera itd. od arkusza B—Ss 1, — jest to ten sam tytuł, z karty B. 1, który Siarczyński dla jakiegoś wydania w Poznaniu r. 1582 przytacza; co niemożliwe, bo w Poznaniu po Nehringu (1578 r.) nikt więcej protestanckich rzeczy nie drukował; brak więc obu egzemplarzom, toruńskiemu i Siarczyńskiemu, pierwszego arkusza z obszernym tytułem i dedykacją, por. Estreicher XVII, str. 168 i 169 który jednak mylnie za Wierzbowskim liczbę kart podaje, k. 5 i str. 56, gdyż samych kart będzie co najmniej 164 czyli około 330 str.; chyba więc Wierzbowski (I, nr. 725) miał egzemplarz niezupełny¹⁾.

¹⁾ Znakomity, zupełny egzemplarz »Odpóru« (Estreicher wymienia tylko Kórnicki i Warszawski) posiada biblioteka hr. Baworowskiego, własność niegdyś Jezuity, który na brzegach książki z Glicznerem stale polemizuje, potem Załuskiego. Dzieło samo ważne i dla

Następuje inne dzieło, bez początku, od arkusza C do K 4, tytuł kolumn *Kazanie o Faryzeuszach starozakonnych i nowozakonnych*; — od H 3 do końca idzie właśnie owa *Odpowiedź kaznodzieie ewangelickiego* itd., którą Zamoyski jako osobne dzieło cytuje. I *Kazanie* i *Odpowiedź* zspod jednego pióra wyszły — Zamoyski nie wymienia autora; był nim ks. Simeon Teofil Turnowski; ostatnie słowa (niby motto) brzmią: Domine, etiam SJ ME Occidas in te sperabo Tamen — wielkie litery dają Simeon T. a tak on się podpisywał. Turnowskiego znamy z polskiego dziełka p, t Zwierciadło nabożeństwa chrześcijańskiego w Polsce 1590 (ważnego przez to, że cytuje Biblią królowej Zofii, w drugim wydaniu 1604 r.); trzeci superintendent braci czeskich w Wielkiej Polsce pisywał jednak już przedtem po polsku; indeks Zamoyskiego cytuje *Poznaczenie krótkie niektórych quaestij o kościele Bożym z kazania ewangelickiego... w Warszawie na seymie r. 1585* (jest w Kórniku, opisane u Wierzbowskiego). *Kazanie* i *Odpowiedź* są więc jeszcze wcześniejszymi dziełkami Morawczyka, od młodości w Polsce (pod dozorem br. Izraela) wychowanego, do końca życia (1601) w Ostrorogu rezydującego. *Kazanie* jest bardzo ostrą napaścią na kościół katolicki, uczy *jakimi statkami a siłkami Faryzeuszowie nowozakonni dziś mowę Krystusową usiłują potłumić*, polemizując z *Ozjaszem*, Kanizjuszem (w katechizmie) i innymi Jezuitami; mowa bardzo dosadna, przypomina chyba Krowickiego.

Odpowiedź wypadła o wiele wstrzemięźliwiej; jest *napisana JMp. Jerzemu Niemście, stároście warszawskiemu, tamże w Warszawie Febr. 18 a. d. 1581* (kazanie Sokołowskiego odbyło się 8 Febr.): *ja będąc zacnością thego człowieka wzruszony, szedłem umyślnie na kazanie jego a dobrym y szczyrym sercem słuchołem człowieka nauczenie wymownego. Ale gdy mię tam kilka ludzi dobrych, y Ewangelikow y Papieżnikow, którzy mię znają, obaczyli (między którymi nie pośledniejszy raczyłeś być W. M. tuż przy stolcu a oczach J. Kr. M. stojąc) a potym mię pilnie pytali: Jako mi się ks. Sokołowski podoba y co o kazaniu jego rozumiem? do tego mię przywiedli, żem za ich przytyskowanem zdanie swe na prętcie napisał, którą maluczką pracę swoją WM. swemu MP. za słusznymi przyczynami ofiaruję*. Jerzy Niemsta znany w literaturze jako poeta i mecenas, wiersze jego po rękopisach (np. w bibliotece Akademii krakowskiej i i) zachowały się — wiersze do niego Jana Smolika por. w pracy Ł. Jaworskiego o Janie Smoliku str. 58—62. Łukaszewicz znał te trzy dziełka Turnowskiego, twierdził, jakoby były razem wy-

treści — z jego polemiki przeciw prymatowi Piotra korzystał może Smotrycki — i dla pięknego bardzo języka — zwrotu *klimkować*, *oszukiwać* (wedle zmyślonego listu Klimka — papieża, św. Clemensa) on już, może pierwszy używa,

dane, o czym wątpić wolno, bo w egzemplarzu toruńskim nic nie wskazuje, jakoby po *„Odpowiedzi”* miało jeszcze co następować; *„Odpowiedź”* jak *„Poznaczenie”* osobnego tytułu nie mają, lecz zaraz na pierwszej stronie rozpoczyna się tekst. Nie wiem, czy dziś posiada jaka biblioteka polska egzemplarze *„Kazania”* i *„Odpowiedzi”*. — Jocher je widocznie za Łukaszewiczem przytacza; u Wierzbowskiego wcale ich nie ma. Zaznaczę więc nadzwyczajną oględność Turnowskiego wobec Sokołowskiego; on się przyznaje iż baczą, ks. Sokołowskiego być człowiekiem pięknymi darami od Boga ozdobionym, iż umiejętnie, wdzięcznie i ostrze o rzeczach mówić a słuchacze za swoim rozumieniem może pociągnąć... *„I to otworzyście zeznawam, że mi się kazanie jego podobało w wielu rzeczach, ale nie we wszystkich, zmieszały się złe z dobrymi, co ja duchem braterskim szczyrze pokażę”*. Wobec zwykłych wyzwick, ba wobec tonu, w jakim ten sam Turnowski w *„Kazaniu”* na katolicyzm napada, warto to wyróżnić. W *„Kazaniu”* czytamy np. K. F 3: *„nieprzyjaciele naszy (księża katolicycy)... są dziurowlaziowie a samostańcy, względem swego mszarstwa... sami oni częścią od starozakonnych faryzeuszów, częścią od pogan na rozmaite zabobony i na mszą z aparatami jej się zebrawszy ku niej się wysyłają a pleszują i smarują — także też względem swojego łakomego na urzędy ubiegania i nieporządnego po miejscach tłustych samopas slidzenia i onych sie domagania a nawet i symoniackiego dokupowania”*. Jak niegdyś Krowicki, porównuje i on naukę Chrystusową a katolicką wcale drastycznie, np. Chrystus nie każe brakować w pokarmach — *„oni przeciwko temu mówią: nie jedz w piątek gomołki i jarzyny aż zapytawszy jesli z masłem czyli z oliwą”*; Chrystus podnosi uczciwość łoża małżeńskiego — chce tego ośleć dowieść Ozygus, że mniej grzeszy ksiądz żyjąc w cudzołostwach a porubstwach niż kiedyby żył w małżeństwie, a wždy to nie dyabelska nauka! Apostoł wychwala język *„rozumny”* nad obcy, *„oni zaś mówią: lepiej w polskich kościelach po łacinie śpiewać i mszą odprawować niż po polsku i modlitwy łacińskie na książkach mówić temu co ich nie rozumie, bo dosyć na thym że p. Bog po łacinie rozumie”* itd. Powtarzam, że *„Odpowiedź”* pisana bez porównania skromniej.

Czecha okazują zaledwie niektóre słowa, zresztą polszczyzna wyborna; mniej zwykłych słów bardzo niewiele, np. rozmaitych przeszkadzek, niezgody a wspory, duflowy bardzo częste; słów obcych nie unika, np. summownie zamiast krótko, albo łączy oba, np. on conferuje a stosuje; we wszystkich sektach, staniach, wezwaniach a condiciach; jako dobry Warszawianin napisze: iż kazanie uszykował; stale używa form Rzymianow itp., pisze i za świętej pamięci itd.

Lecz rzućmy nareszcie Turnowskiego, razem z kazaniem i polszczyzną a idźmy dalej za Indekssem: z rzymskiego wymienia jeszcze wydawca *„niespotykanego w bibliografiach naszych Jana Rusina: Ruthenus Joannes ...Joannis Rutheni tabulae locorum*

communium utriusque testamenti nisi corrigantur». Zdaje mi się, że my tego Jana Rusina bardzo dobrze znamy; skoro indeks żąda tylko poprawienia, nie może to być dzieło protestanckie, musi być katolickie; przypuszczam więc, że są to po prostu Loci communes Jana Herburt (Locorum de fide communium latinopolonorum liber primus Cracoviae 1586 — więcej jak wiadomo nie wyszło; może teolog jaki by nas pouczył, czy mogło się to dzieło w czemkolwiek duchownym naszym lub w Rzymie niepodobać i czy dlatego kasztelan sanocki — a więc Ruthenus — dalej go nie poprowadził?) Pewniejsza rzecz inna: przy Sylvius Jacobus notuje wydawca tego imienia Sylviusa nie zna bibliografia Estreichera — ależ znany to powszechnie Jakub S., niegdyś krzącicki i pińczowski minister, jeden z najwcześniejszych w Małej Polsce apostatów; z kazania jego na pogrzebie Łaskiego korzystał np. Dalton w znanym dziele o Łaskim (str. 562 i 563, kazanie polskie, ale tytuł wydania pińczowskiego z r. 1560 łaciński, oratio funebris in obitum etc). Zresztą i przy Łaskiego tres epistolae lectu dignissimae (do Polski) można było datę wystawić.

Przechodzimy do ostatniego ustępu.

Auctarium, Pomnożenie ks. biskupa Szyszkowskiego, wylicza niemal wyłącznie księgi znane. Prócz najzwyczajszych »heretyckich« (Rosentretera, Zygroviusza, Zaborowskiego, Moskorzewskiego, Mikołajewskiego i Kraińskiego) są tu Antijesuitica, słynne Actio Equitis prima i Consilium de stabilienda pace (po wyrzuceniu Jezuitów), i jeszcze słynniejsze Monita privata (w polskim tłumaczeniu »Napominania private«, pamflet Zahorowskiego) i X. J. z Nowogotargu Katedra wraz z »Deklaracją jego niewinności« (o tym kazaniu, przeciw Jezuitom zwróconym, czytamy w dzienniku Wielewickiego; kazanie wraz z deklaracją wydał Najman czy Janidło r. 1616); »Obrona prawdy listów toruńskich« (toż i po łacinie Patrocinium veritalis litterarum thorunensium, a może i po niemiecku wydano tożsamo) znane jak poprzednie; egzemplarze »Kathedry« przytacza Estreicher pod Janidło, XVIII. str. 450, przeciwko wyraźnemu świadectwu Wielewickiego, zapewniającego o autorstwie Najmana i jemu też »Katedrę« przypisać należy; »Obronę listów toruńskich« antijesuiticum, »przeciwko scriptowi dotkliwemi potwarzami nadzianemu« (A—K 2, 1615) jest np. w Gdańskiej bibliotece miejskiej. Jedno z pism arjańskie, Refutacja książek X. J. Wuyka — znane dzieło Stoińskiego (Piotra Statorjusza)?

Reszta — same pisemka humorystyczne i erotyczne poezje — potępione najnieśluszniej przez zbyt wygórowaną pruderyę staropanieńską. Niemądry edykt na szczęście nie zniszczył tych pism, które choćby w późniejszych wydaniach lub w odpisach posiadamy. I tak »Sowizrazał nowy« i »Fraszki nowe Sowizrazałowe« są w Kórniku i Warszawie (u Zamoyskich i indziej) — znakomite dziełka, cenniejsze, niż całe stosy literatury ascetycznej i panegirycznej; Fraszkę Sowizraźła Nowego, z r. 1614, Jana z Kijan, w Krakowie

(A—D 3); Fraszki nowe Sowizrzałowe, w Krakowie 1615 (toż samo po części); Nowy Sowizrzał, b. m. i r. (A—E) — nie rozpisujemy się o tych rzeczach, gdyż liczymy na pewne, że się ktoś wreszcie nad literaturą zmiłuje i rzeczy te wyda, ciekawsze i ważniejsze niż to, co u nas ze starych druków po różnych Bibliotekach wydają. „Fraszokolasu” (bądź pisanego bądź drukowanego) nie znam, lecz były wtedy w obiegu kopie tak zatytułowane np. rękopis hr. Skórzewskiego w Lubostroniu (z wierszami głównie Jana Smolika, z roku 1613) zawiera i „Fraszokorytmy albo zabawy pokojowe z ksiąg pewnego autora wyjęte”. „Lekcyę Kupidynowę”, dziełko to Jerzego Szlichtynga, niby polska Ars amandi, posiadamy w kilku odpisach, w Warszawie u Krasińskich w rękopisie z rzeczami głównie A. Morsztyna; u Czartoryskich; w Wirydarzu Trembeckiego — odpisy nie zgadzają się dosłownie. „Snów wykład Daniela” proroka — najzwyczajszy sennik w porządku abecadłowym.

„Sejm białołęcki” i Jana Oleskiego (pseudonim naturalnie, od miejsca druku niby, Oleśnicy) „Sejm paniński” należą do szeregu owych pisemek humorystycznych o Rzeczypospolitej (domowej) i jej żądaniach, pod coraz nowymi tytułami i w rozmaitych odmiankach po rękopisach i drukach aż pod koniec XVIII. wieku się zjawiających; początek nadał im jeszcze Bielskiego Sejm niewieści, znowu od Erazma Roterdama początek biorący; tu należy i Dzwonowskiego (pseudonim naturalnie) „Sejmu walnego domowego artykułów sześć” itd. 1625 r. (drukowano w Oleśnicy na Pacanowskiej ulicy) i in. Ossolineum np. posiada „Sejm białołęcki” z 15 artykułami, z procesem konwokacji itd., pełny dwuznacznych i wcale nie dwuznacznych rzeczy; tudzież „Sejm albo konstytucje domowe” itd. z r. 1625 (facsimile tegoż i w Berlinie); X urywek, wydrukowany w Bibliotece Warszawskiej (1902, I, str. 165 i 166, ks. J. Rokoszny, „Ze starych szpargałów”), pochodzi z odmiennego wydania Sejmu białołęckiego; manifest podpisany przy rzece Kiepenhagen!

„Ucieszne Pieśni, Tańce, Padwany” to tytuł zbioru pieśni (taneczków) światowych, erotycznych, które wtedy albo osobno pod najrozmaitszymi tytułami albo przy innych dziełkach, figlach lub fraszkach (np. przy Kiermaszu Jana z Wychylówki, przy Prażonce itd.) wychodziły. Ów zbiorek może później przedrukował Celestyn Bozdarzewski (pseudonim naturalnie), „eques pedester, comes de Kijow” r. 1647 p. t. „Wesoła Ochota przy dobrej myśli. Piesni, Tance, Padwany, Balety” pieszczonej młodości gwoli (A—C; Estreicher XIII, 305 nie zna żadnego egzemplarza, powtarza tylko z Załuskiego tytuł; czytałem to w Petersburgu); podobny jest „Dzwonek serdeczny do którego się co żywo na głos zbiega tak młodzieńcy jako i panny” r. 1620 (A i B, 4^o, egzemplarz również w Petersburgu; Estreicher XV, 474 mylnie zupełnie twierdzi, jakoby ten to „Dzwonek” dodano i do „Postnego obiadu z r. 1653”; nr. 12 Dzwonka powtarza się

w »Prażonce« z r. 1615 jako taniec Dorotczyn trzeci); albo wreszcie »Dama dla uciechy młodziencom i pannom... pieśni, tance y padwany rozmaite« (b. m. i r., Estreicher XV, 18; egzemplarz biblioteki Jagiellońskiej trzy arkusze) — późne to i liche wydanie; zbiorki te wyprzedził inny: Pieśni i tańce poczeziwym zabawom gwoli z r. 1614 (por. Maciejowskiego). Tylko »Szkatuły Kupidynowej«, »Franta«, »Krotofil i żartów rozmaitych« na razie odszukać nie umiem; czy to nie Facecye z r. 1624? Dlaczego »Danieckiego pisma« na indeks się dostały, powiedzieć nie umiem, pobożny to katolik, i Jezuitów ascetyka tłumaczył i pienia weselne liche komponował i Koronie Polskiej żałośnie narzekać kazał — czyżby istniał inny jaki Daniecki?

I jeszcze jedną ich zagadkę udało się rozwiązać. W indeksie Maciejowskiego wymieniony jest autor jakiś »Kościełski Gallus«, tenże u Zamoyskiego »Gallus Kościełski« nazwany; p. Celichowski mówi o nim tylko jako o »pisarzu nieznanym«, otóż znalazłem dzieło i autora.

Biblioteka gimnazjalna toruńska, znana z bogactwa dawnych druków polskich, posiada między innymi książkę pod następującym tytułem: »Przestroga to iest Cząsu tey niezgody terażnieyszey w kościele krześcijańskim te rzeczy krotko spisane ku przestrodze obaczywać trzebá wiernym Bożym (następuje motto). Roku Pańskiego 1589, bez miejsca (może druk toruński?). Dedykację prymasowi Stanisławowi Karnkowskiemu podpisał »Najliższy á dawny sługá W. M., G. K.«. Ten G. K. jest ów Gallus Kościełski (fałszywie Kościełski). Niema bowiem między pisarzami protestanckimi polskimi żadnego innego, któryby »G. K.« mógł się podpisywać; o »Grzegorz Koszerskim (z Żarnowca«) dlatego mowy być nie może, bo »Koszerski« to późny wymysł, o którym nic nie wiedział ani sam Grzegorz z Żarnowca, chłopski synek, i jego najgorliwsi wielbiciele, spółcześni i późniejsi, a zwłaszcza Jędrzej Chrzóstowski (w »Obronie dyalogu Andrzeia Chrzóstowskiego przeciw Xiężey Ministrom Ewangelickim districtu Lubelskiego y ich odpowiedzi itd., 1619, 126 str. 4^o — Estreicher nie znalazł tego dzieła nigdzie; egzemplarz pysznie zachowany jest w Bibliotece berlińskiej; rzecz sama nadzwyczaj dla wewnętrznych dziejów kalwińskich ciekawa). Więc »G. K.« nie może być »Grzegorz Koszarski«, ale Gaweł Kościełski. Biskup Maciejowski mógł dobrze wiedzieć, kogo te litery ukrywają, z innych dzieł a choćby i z tej »Przestrogi«, skoro prymas Karnkowski jej autora osobiście znał, a dziełko dla ostrego tonu antykatolickiego i niezwykłej prymasowi świątobliwemu (!!) dedykacji pewną sensację wywołać musiało. Dodam o niem słów kilka.

Autor poświęca książkę najwyższemu w kraju kapłanowi, bo wyższego poza krajem nam szukać nie trzeba; bo zna go od młodości i byli sobie przychylnie usposobieni; gdy Karnkowski był biskupem Kujawskim, często o religii rozprawiali i obiecywał Karnkowski dowieść z pisma św., że papież nie jest antykrystem,

że jest głową kościoła — ale tej obietnicy aż dotąd nie ziścił, choć nieraz o to napominany; zresztą i inni naszego wyznania królowi i senatorom katolickim dzieła dedykowali. Ton pisemka nadzwyczaj ostry; papieża zawsze antychrystem lub bratem antychrystowym przezywa — prymasowi do tego dedykowane, na indeks z autorem koniecznie iść musiało. Druga część jego nosi tytuł: Różność nabożeństw Papieskiego od Ewangelickiego a iako ktore co w sobie názacnieyszego krotkie opisanie (przytęm i przestroga i przyczyny, dlaczego w kościele chrześcijańskim tyle błędów i różnic). Ani język zresztą ani szczegóły nic osobliwszego nie dają, zwykłe to sobie działko z arsenału kalwińskiego; Kujawiaka poznać np. ze zwrotów (pasterzom duchownym pilnować każdemu swy trzody albo pá r a c h f i e y); wyraża coraz nadzieję, 1/2 że te- różne Antykrysty ma zborzyć; porównywa zaplecionych w wier- sze: «a iako iaskółki plotą się 4 dla tego vpleciena swego muszą być (w) wodzie» itd.; wspomina, że dla czarów wstawiają pismo św. w zboże. Obejmuje kart 44 (A—L). Jest unikatem, jak się zdaje, bo i prof. Wierzbowski (Bibliografia III, nr 2861) żadnego innego egzemplarza, prócz toruńskiego, nie zna.

Ze mój domysł (G. K. = Gaweł Kościelski) prawdą niezbitą, dowodzi wzmianka o nim u Niesieckiego pod »Kościelski herbu Ogończyk w Kujawskim województwie»: Gaweł Kościelski, pod- sędek ziemski brzeski kujawski r. 1595. toruńskie zborzyszcze pod- pisał« — porównaj, co on o sobie i biskupie kujawskim w przed- mowie prawi.

Oto i wszystko, coby do polskich indeksów ksiąg zakaza- nych dorzucić mógł. Rozwiązało się szczęśliwie kilkanaście supeł- ków; pokazało się, że wiemy znacznie więcej o autorach i dzie- łach, niżby po uwagach wydawcy sądzić należało; że wiele z tego, co mu za »nieznane« uchodziło, przy bliższem wglądnienu wcale dobrze określić można. Mimo to pozostaje niejedno jeszcze do zrobienia; niektóre pozycje pozostały, jak dawniej, zagadkowemi; — może nawet własne moje przypuszczenia nie wszystkie tra- fne; szerokie pole do tropienia za białymi krukami zawsze jeszcze otwarte. Dodam tylko, że indeksy mimo bogactwa nazwisk całej »zakazanej« literatury nie objęły, że brak im nietylko dzieł, ale i autorów, np. Mundius, Sudrowjusz i innych.

Aleksander Brückner.

Przyczynki do pism Gracyana Piotrowskiego.

I Działalności literackiej Gracyana Piotrowskiego, rozpatrzonej w »Bibliotece Warszawskiej« (1902, III., 503—531, i IV., 93—120), krótsze lub dłuższe wzmianki poświęcili: Jan o z k i, Musarum sar- maticarum specimina nova, Vol. I. (Vratislaviae, 1771), str. 53 sq.,